Nr 11. Kraków, Piątek 15 Stycznia 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Rezolucya Derschatty.

Kraków, 14 stycznia.

Wczoraj przyjęła komisya budżetowa delegacyi austryackiej rezolucyę Derschatty, której znaczenie polega nietylko na tem, co w niej przyznano koronie, lecz co odebrano parlamentowi. Rezolucya ta bowiem „wyraża przekonanie, że wedle ustaw zasadniczych z r. 1867, zarządzenia, dotyczące kierownictwa, przywództwa, jak niemniej organizacyi całej armii — są wyłącznie osobistem prawem panującego, które wykonywane bywa bez udziału odpowiedzialnego rządu i bez udziału ciał ustawodawczych“.

Skwapliwość, z jaką wszyscy delegaci niemieccy za przyjęciem tej rezolucyi przemawiali, i wysunanie przez nich argumentu, że tylko w takiem określeniu atrybucyj korony upatrują gwarancyę „jednolitości“ armii — nie przestraszyły delegatów polskich, którzy wraz z Niemcami za nią głosowali. Natomiast przeciwko niej oświadczyli się Czesi, a del. Kramarz bardzo słusznie podniósł niekompetencyę delegacyi w tej sprawie.

W tym wypadku delegat czeski miał zupełną racyę, a uchwalenie przez komisyę budżetową rezolucyi Derschatty jest targnięciem się na prawa parlamentu, i z tego powodu, naszem zdaniem, rezolucyi tej nawet pod głosowanie w komisyi poddawać nie należało. Jeżeli bowiem parlament uchwala ustawy wojskowe, których treścią jest wkładanie na ludność ciężaru służby w armii; jeżeli ten parlament redaguje ustawy, określające sposób i czas służby wojskowej, a nadto wykonuje krytykę nad zarządem armii, to dążyćby właśnie należało do zwiększenia kompetencyi ustawodawczej parlamentu w tym zakresie, a nie do jej zwężania i przenoszenia coraz większych prerogatyw na czynniki, ani przed rządem, ani przed parlamentem nie odpowiedzialne. Jest to wypadek w dziejach parlamentaryzmu wprost niebywały, aby wydział parlamentu, w ściśle określonym wybrany celu, arogował sobie prawo interpretacyi ustaw zasadniczych, i to w duchu dla kompetencyi parlamentu wprost niekorzystnym. Komisya budżetowa rozrządziła się bowiem bez żadnych skrupułów tem, co jest wyłączną własnością parlamentu, i powzięła uchwałę, którą jedynie w parlamencie zapaśćby mogła. Każdy szanujący się parlament podniósłby przeciw takiemu pogwałceniu praw swoich głośny protest; czy na protest taki zdobędzie się zdezorganizowany, anemiczny parlament austryacki, poważne mieć można wątpliwości.

Z natury rzeczy wyłoniła się też sprzeczność pomiędzy słusznemi żądaniami delegatów polskich, Popowskiego i W. Dzieduszyckiego, którzy domagali się większego uwzględniania języka polskiego w armii, zwłaszcza zaś w szkołach kadeckich, — a głosowaniem ich za rezolucyą Derschatty. Bajką jest bowiem dla niemowląt politycznych, jakoby rezolucya ta miała na celu uchylenie od armii narodowych tendencyj; wprost przeciwnie: rezolucya ta ustala niemiecki, a więc wybitnie, i to jednostronnie, narodowy charakter armii. Ci więc, którzy za ustaleniem i pogłębieniem tego jej charakteru podnoszą ramiona, postępują niekonsekwentnie, żądając równocześnie ustępstw dla języka polskiego. Takie ustępstwa będą też zawsze wymiarem łaski, a nie prawa, gdy poprzednio dało się administracyi wojskowej to wszystko, co dla własnej kompetencyi zastrzedz należało.

Minister wojny wyraził zdziwienie, że w armii austryackiej tak mało służy oficerów polskiej narodowości. Szkoda wielka, że w komisyi budżetowej nie znalazł się ktoś, coby ten objaw racyonalniej wytłomaczył był ministrowi, niż to uczynił Eksc. Dzieduszycki, który poprzestał na wykazaniu trudności, nastręczających się polskim uczniom w szkołach kadeckich z powodu wykładowego języka niemieckiego. Młodzież polska nie kwapi się do służby oficerskiej nietylko dlatego, że szkoła kadecka jest niemiecką, lecz i dlatego także, że cała armia za niemiecką instytucyę jest uważaną.

Wobec zasadniczego znaczenia, jakie ma rezolucya Derschatty, wszelkie żądania, przez polskich delegatów (W. Dzieduszyckiego, Popowskiego i D. Abrahamowicza) zgłaszane, mają, zdaniem naszem, znaczenie czysto teoretyczne. Wprawdzie minister wojny, generał Pittreich, okazał w pewnych kierunkach dążności postępowe i przyrzekł uwzględniać żądania słowiańskich zwłaszcza delegatów, lecz nie złożył żadnych obowiązujących przyrzeczeń.

Ostatecznie ukończyła wczoraj komisya budżetowa rozprawę ogólną nad zwyczajnym budżetem (ordinarium) wojskowym. W piątek przystąpić ma do rozpraw szczegółowych.

Prasa rosyjska o wojnie.

Zbliżająca się wojna z Japonią jest omawianą i komentowaną przez wszystkie rosyjskie dzienniki. Wśród wygłaszanych zdań, czytelnik łatwo spostrzedz lub też wyczuć może rękę rządu, kierującą całą akcyą, a mającą na celu: z przyszłej wojny stworzyć wojnę świętą, na podkładzie rasowych przeciwieństw; — powtóre przygotować Rosyę na spodziewane, ogromne ofiary, z ludzi i pieniędzy; po trzecie, rozbudzić w wojsku i ludzie rosyjskim niezbędny zapał, narodową dumę i pragnienie złamania i zniszczenia „inorodców“ — ludzi innej rasy i plemienia; wreszcie skierować całą uwagę społeczeństwa na sprawy zewnętrzne, a przez to osłabić napięcie rewolucyjnych żywiołów. Cała akcya prowadzona jest niezmiernie zręcznie. Od pewne[illegible] raptownie święcić wszelkie ro[illegible] z niezmierną ostentacyą (bó[illegible] oblężenie Sewastopola, zwycię[illegible] szkientem, wzięcie Oczakowa i [illegible] zapełniać łamy pism opowiadaniami z wojen tureckich i kaukaskich, przepełnionemi opisami heroicznych wysiłków i nadludzkiego męstwa rosyjskiego wojska. Na łamach innych pism pojawiły się całe szeregi karykatur, ośmieszających cudzoziemców, a zmierzających do wywołania lekceważenia wszystkiego, co obce. — W innych jeszcze, drukowane są patryotyczne poezye, znać jednak, że pisano je na obstalunek i obliczono na mało wymagające masy, gdyż pod względem treści, jak formy bardzo są nieudolne.

W Petersburgu od dłuższego czasu wystawiają sztukę „Pożar Moskwy, czyli rok 1812“ pełną scen poświęcenia, cnoty, honoru ze strony Rosyan — zbrodni, łupiestwa i niskich instynktów, objawiających się u cudzoziemców. W sztuce tej prosta „kozaczka“ w długim dyalogu, pełnym patosu, zmusza Napoleona do ukorzenia się i wyznania, że jego nienasycona duma była powodem tej strasznej wojny i że widocznie za to z Bożej woli został klęską ukarany.

Do takich środków, mających podniecić nastrój patryotyczny wojska, zaliczyć trzeba udzielenie specyalnej chorągwi namiestnikowi Aleksiejewowi, która ma być witaną dwunastoma strzałami armatniemi. Rosya czuje dobrze, że w walce z Japonią opinię świata cywilizowanego mieć będzie przeciwko sobie i dlatego zawczasu pragnie oswoić z tem rosyjskie społeczeństwo. „Nowoje Wremia“ w artykule wstępnym, omawiającym wojnę, pisze: „Wogóle nie mało jest państw, gotowych do wkładania Rosyi kijów między szprychy koła“. — „O tem nie wątpiliśmy, że wojna będzie bardzo dogodna dla naszych „przyjaciół“ (!). Przecież nie bez celu prowadzą kampanię podżegania Japonii, radząc, aby walczyła z niedźwiedziem, póki w wielu miejscach tli się na nim skóra“. — „Ale bardzo myli się, kto myśli, że drobne rachunki i zatargi z policyą, czy też miejscowe nieporozumienia z robotnikami nie zamilkną same z siebie przy pierwszym strzale bojowym“. W dalszym ciągu „Nowoje Wremia“ omawia pokojowy nastrój rządu rosyjskiego, siły Japonii i Chin i w zakończeniu artykułu podaje: „Z początku Japonia z Chinami mogą odnosić częściowe zwycięstwa. Ale kto zna Rosyę, wie, jak drgnie cały lud (!) rosyjski na pierwszą wieść o porażce wojska Białego Cesarza. Wojna z Japonią będzie w Rosyi popularniejsza od każdej innej, bo będzie to wojna nie dynastyczna, nie polityczna i nie ekonomiczna, lecz rasowa“.

W innym artykule „Nowoje Wremia“ kończy przegląd spraw na dalekim wschodzie: „W zupełnem przeświadczeniu o swoich siłach Rosya czeka na dalsze wypadki“.

„Świet, omawiając sprawy wojenne, polemizuje z niemieckiemi pismami. „Wszystkie te kulturalne (prawdopodobnie w przeciwstawieniu do niekulturalnej Rosyi) państwa — pisze „Świet“ — życzyłyby sobie utopić Rosyę w łyżce wody i żadnych zjednoczonych wysiłków dla odwrócenia katastrofy czynić nie będą. Przeciwnie, gdyby można katastrofę (wojnę) pobud[illegible] brytyjska obłada i niem[illegible] w rynsztunku kulturalnych środ[illegible] nazywają się ogólnem mianem [illegible] wielokrotnie przez nas wypróbowanej [illegible] „My się do bójki nie pchamy, lecz jeżeli maleńcy makaki z kraju „wschodzącego słońca“ prą do walki, to opór będzie im dany. Bywały czasy gorsze, Rosya jednak nie cofała się, a jeżeli nawet cofała się, to czasowo, by tem gruntowniej przytrzeć rogi dumy wroga“. — W tymsamym numerze „Świet“ podaje dwa rysunki, zatytułowane „dwa zadania“: jeden zaczerpnięty z amerykańskiej gazety „Mineapolis Journale“, przedstawiający Rosyę w postaci chłopa, przegrywającego w szachy z małym chłopcem, Japończykiem, — i swój rysunek, w którym chłop rosyjski, przegrawszy partyę, uderzeniem pięści z poza szachownicy powalił Japończyka. — „Świet“ dodaje komentarz: „Nasze rozwiązanie zadania prostsze i dla rosyjskiego serca do pojęcia łatwiejsze“. — Według poglądu „Grażdanina“, przyszła wojna z Japonią ma tę złą stronę, że nie podsuwa żadnego wyjścia i nie daje sposobu rozwiązania kwestyi dalekiego wschodu, albowiem jeżeli Rosya zwycięży, druga wojna stanie się niezbędną dla Japonii, w razie zaś niepowodzenia Rosyi... i tak do nieskończoności, nie mówiąc o tem, że z chwilą wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej w państwie chińskiem nastąpi bardzo szybko reorganizacya sił wojskowych.

„Wołyń“ w długim, refleksyjnym artykule wypowiada zdanie, „iż wybierając pomiędzy epidemią a wojną, trzeba się przechylić na stronę epidemii, albowiem wspólnym wysiłkiem można ograniczyć liczbę ofiar, z wojną zaś nie tak łatwo się uporać. Współtowarzyszem wojny zwykle bywa mór. W ten sposób jednocześnie otrzymuje się dwa uderzenia biczem. W dalszym ciągu zbijając mylne zdanie, że tylko wojna wyrabia w ludziach uczucie poświęcania się, wskazuje, że raczej winno się toczyć codzienne boje z brakiem kultury i ciemnotą, pijaństwem i złemi instynktami, niż prowadzić wojnę. „Wołyń“, przypominając zdanie, „że Francyę pobił niemiecki wiejski nauczyciel“, zadaje pytanie: „Czy może nasz szkolny nauczyciel zwyciężyć Japonię, t. j. czy na dostatecznym poziomie stoi nasze wykształcenie i kultura, abyśmy mogli wytrzymać napór liliputów, dumnych ze swojej kultury“.

W „Rosyjskim Bogatstwie“ znany publicysta rosyjski p. Jużakow oblicza szanse wojny rosyjsko-japońskiej. Według poglądu p. Jużakowa jedynie zdolność wodzów, zwłoka lub bieg okoliczności mogą dać Rosyi stanowczą przewagę. Zniszczenie floty rosyjskiej jest możliwe, gdy się ją porówna z flotą japońską. Japonia, zwyciężywszy na morzu, miałaby możność narzucenia Rosyi planu wojny. Wprawdzie w razie przedłużania się wojny, mogłaby Rosya zgromadzić dostateczne siły do zgniecenia wojsk japońskich, ale tylko w razie, gdyby w Europie nie zanosiło się na zawikłania, grożące kontrowersyą. P. Jużakow oblicza, że nawet w najlepszych warunkach siły rosyjskie i japońskie byłyby równe, nie licząc Chińczyków i Koreańczyków, którzy gotowi są stanąć, zdaje się, po stronie Japonii. W możliwość wmieszania się wojsk chińskich do przyszłej wojny wierzy również „Nowoje Wremia“ i twierdzi, że wrogie działanie Chin w Mandżuryi [illegible] robić Rosyi kłopotu“. [illegible] z nieprzyjaznego [illegible] Chin znajdują coraz to śmielsze napady Chunchuzów. Posiadają oni dziesiątki tysięcy nabojów i doskonałe, winczesterskie karabiny. Koło jeziora Chunki ukazały się duże konne oddziały Chunchuzów, którzy z głębi Mandżuryi dostali się już aż do kolei ussuryjskiej. — „Wostocznyj Wiestnik“ podaje, że w dolnem dorzeczu rzeki La-o-che (rzeki żółtej) zjawiła się dobrze zorganizowana i uzbrojona banda Chunchuzów pod dowództwem Tuli-sana, składająca się z 8 tysięcy ludzi. Przeciw Chunchuzom wysłano oddział, składający się z 2000 ludzi. Z otrzymanych telegramów wiadomo, że stoczono już dwie bitwy. W pierwszej otrzymało rany 8 żołnierzy i jeden oficer, co do drugiej bitwy nadeszła tylko wiadomość, iż jest wielu zabitych.

„Fiblandzkaja Gazieta“ donosi o projekcie zwiększenia udziału skarbu finlandziego w wydatkach na wojsko; wydatki te mają dosięgać 14,000.000 marek.

Z francuskiej Izby deputowanych.

Gdy przed kilku laty przy wyborach do prezydyum Izby deputowanych Paweł Deschanel wyszedł z urny wyborczej jako prezydent, zwyciężywszy swego przeciwnika Henryka Brissona, zdawało się, że rola polityczna Brissona już należy do przeszłości i że polityk ten nie powróci na arenę działalności publicznej jako jeden z przywódców. Sąd ten utrwalił się i zyskał na prawdopodobieństwie, gdy nacyonaliści zdołali Brissonowi odebrać mandat deputowanego w okręgu, który był przez długie lata przez niego reprezentowany, i gdy dopiero Marsylia musiała mu oddać mandat i tym sposobem ratować zagrożone stanowisko tego męża stanu.

Ale we Francyi „tout arrive“, jak powiada przysłowie. Brisson, którego nietylko nacyonaliści, ale także niektórzy republikanie radzi byli pogrzebać, został, jak to wczoraj doniósł telegram, wybrany prezydentem Izby deputowanych, otrzymawszy 257 głosów. Monarchiści i nacyonaliści intrygowali z całych sił przeciwko Brissonowi, a pomagali im progresiści, należący pozornie do republikanów. — Progresiści chcieli postawić kandydaturę Ribota na prezydenta Izby, ale Ribot odmówił, przewidując, że wybór jego nie miał pomyślnych szans. Progresiści postawili po tej odmowie kandydaturę Bertranda, a fakt, że Bertrand otrzymał znaczną liczbę głosów, bo 217, wskazuje, że nawet republikanie, korzystając z tajności głosowania, oddali mu swe głosy. — Gdyby Brisson był upadł, byłoby to klęską dla republikańskiego „blocu“ i dla gabinetu Combesa.

Skutkiem wyborów do prezydyum, rozbiła się grupa radykalnych socyalistów. Mianowicie 50 członków wystąpiło z tej grupy, liczącej 115 deputowanych. Powodem tej secesyi był fakt, że grupa radykalnych socyalistów podniosła kandydaturę Dubiefa na wiceprezydenta Izby deputowanych, wbrew uchwale „blocu“, t. j. czterech grup lewicy. Secesyoniści mają utworzyć nowe stronnictwo „reformowych socyalistów“ i nawiązać ściśle stosunki z właściwymi socyalistami. — „Petite République“ oświadcza, że socyaliści, mimo zajść podczas wyborów do prezydyum, pozostaną wierni obecnej większości.

Sytuacya w Macedonii.

Sprawa macedońska, którą zima i zatarg rosyjsko-japoński usunęły na chwilę z pierwszego planu widowni politycznej, zaczyna się znów przypominać Europie. Obawa, że z wiosną znów wybuchnie powstanie, skłania widocznie rządy rosyjski i austro-węgierski do przyspieszenia wymuszonych na Turcyi reform. Pierwszą, która doczeka się wreszcie zrealizowania, jest reforma żandarmeryi w Macedonii. Zamianowani przez oba wymienione mocarstwa komendanci tej żandarmeryi: włoski generał Georgis i podpułkownik austryacki hr. Salis, już udali się na miejsce przyszłej swej a zapewne niezbyt przyjemnej działalności. Z półurzędowych komunikatów dowiadujemy się, że na dowódzcę nowej żandarmeryi

Zgon generała Sowińskiego.

(6 września 1831 r.)

W drugim tomie „Album biograficznego zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX“, który wyszedł w Warszawie w zeszłym roku, znajduje się na stronach 484—487 życiorys niezapomnianej pamięci gen. Józefa Sowińskiego, pióra dra Wacława Tokarza, asystenta przy katedrze historyi w uniwersytecie Jagiellońskim. Autor, opisując zdobycie Woli przez Moskali w dniu 6 września 1831 r., podaje znane powszechnie szczegóły zgonu generała, skłutego bagnetami w kościółku, niedaleko ołtarza.

Przeciw tej utartej wersyi wystąpił w grudniu z. r. p. Walery Przyborowski, umieszczając w petersburskim „Kraju“, w numerach 48 i 49 — artykuł p. t. „Gdzie poległ Sowiński“. Nie zgadza się z tradycyjnem opowiadaniem, powtórzonem przez dra Tokarza, podnosząc, że zdawna już słyszał od swojego ojca całkiem inne szczegóły, że mianowicie generał nie zginął w kościele, ale na otwartem polu walki, przy armacie. Sądził przódy, że „naturalne zamroczenie w tak parzącym boju, jaki toczono“, zamąciło wspomnienia ojca. Później jednak znalazł potwierdzenie rodzinnej opowieści w dziele Mierosławskiego, pierwszym tomie „Bitwy Warszawskiej“ (Poznań, 1888), gdzie autor wyraźnie wspomina, jak Sowiński, „przeszyty kilkoma bagnetami, chyli się na armatę; lecz nie mogąc zgiąć drewnianej nogi, przyparł się stojącym trupem do wysokiej lawety, niezłomnym posągiem na ostatniej drzazdze ojczyzny“... To świadectwo Mierosławskiego z tradycyą rodzinną p. Przyborowskiego — powinno, jego zdaniem, przekonać czytelników, że Sowiński nie zginął w kościele. Sam jednak nie jest przekonany, skoro artykuł swój tak kończy: „Bądź co bądź, czy tak, czy inaczej było, p. Tokarz w swej biografii powinien był zaznaczyć wersyę... autora „Bitwy Warszawskiej“ o śmierci nieśmiertelnego obrońcy Woli“. Więc nie jest pewny, czy tak, czy inaczej było.

W numerze „Czasu“ z 31 grudnia 1903 r. znajduje się feleton prof. dra Augusta Sokołowskiego p. t. „Z legend porozbiorowych“, stwierdzający w zupełności konkluzyę p. Przyborowskiego, a co więcej — przysparzający jeszcze jeden dowód w broszurce „O wzięciu Woli“ majora Świtkowskiego (Paryż 1833). — Naoczny świadek opisał szczegółowo śmierć generała Sowińskiego i zniweczył rzekomo doszczętnie utartą legendę.

Czy jednak stanowczo dawną opowieść musimy uważać za legendę? Kto mówi za nią, kto przeciw niej? Za nią wszyscy pisarze o 31 roku, z paru zaledwie wyjątkami. Nie stworzył jej pierwszy Roman Sołtyk. W dziele jego „La Pologne“ (t. II, Paryż 1833) jest na str. 411 i 412 ustęp taki:

...„Paszkiewicz tourna dès lors tous ses efforts contre les retranchemens de Wola... Le brave général Sowanski *) y perdit la vie; il s'était retiré dans l'église de Wola lorsque les retranchemens avaient été forcés; il s'y défendit avec acharnement, et tomba mort au pied de l'autel“... (Paszkiewicz zwrócił odtąd wszystkie swe siły przeciw szańcom Woli... Dzielny generał Sowański stracił tam życie; kiedy szańce zostały zdobyte, schronił się do kościoła wolskiego; bronił się tam zaciekle i padł u stóp ołtarza...).

Prof. Sokołowski twierdzi, że Sołtyk tę legendę stworzył i że jemu wszyscy uwierzyli. Trudno tak sądzić. „La Pologne“ wyszło w r. 1833, legenda zaś istniała wcześniej. Rok przedtem wyszła w Paryżu broszurka generała Umińskiego p. t. „Relation de l'attaque de Varsovie dans les journées des 6 et 7 septembre 1831“ (8°, str. 28), odbitka z czasopisma „Spectateur Militaire“. Tam na str. 17 i 18 czytamy:

...„Wola... dut enfin succomber malgré l'héroïque dévoûment du général Sowiński et d'une partie de la troupe... Le général, avec le reste des troupes, se retira dans l'église, et y fit une résistance désespérée; l'ennemi irrité passa tout au fil de l'épée. Le brave général Sowinski, refusant de se rendre trouva une mort honorable; et, d'après l'expression même d'un officier russe, „en mourant il avait encore l'air menaçant“... (Wola musiała wkońcu upaść, mimo bohaterskiego poświęcenia generała Sowińskiego i części wojska... Generał, z resztą wojsk, schronił się do kościoła i tam stawiał opór rozpaczliwy; rozdrażniony nieprzyjaciel wszystko tępił ostrzem szabli. Dzielny generał Sowiński, odmówiwszy poddania się, znalazł śmierć zaszczytną; a według wyrażenia nawet rosyjskiego oficera, „umierając, miał jeszcze twarz groźną“...).

Umiński więc tosamo powtarza, Sołtyk legendy nie stworzył. Ciekawa rzecz, o jakim to oficerze rosyjskim w „Relacyi“ mowa. — Księgarnia, wydająca broszurkę generała Umińskiego, poleca dwie inne: 1) „La Prise de Varsovie par les Russes, traduite de la relation rédigée au bureau de l'état-major général à Berlin“, 2) „Le Rapport officiel sur la prise de Varsovie, adressée a S. M. l'empereur Nicolas par le feld-maréchal Paskewitch“. Czy tam nie znalazłyby się ciekawe szczegóły?

Charakterystycznem jest przedstawienie zgonu Sowińskiego w dziele Józefa Straszewicza p. t. „Les Polonais et Les Polonaises de la révolution du 29 Novembre 1830“, które wychodziło zeszytami w latach 1832—1836 *). — Biografia naszego generała w tomie II. zawiera taki ustęp, podany przezemnie w dosłownem tłomaczeniu:

„Sowiński, widząc, jak wszyscy koło niego giną, pozostawszy sam pośród trupów, wziął karabin zabitego żołnierza i strzelając aż do ostatniego naboju, cofnął się do kościółka, walczył zaś tam bagnetem tak długo, aż upadł przeszyty sześciu pchnięciami. Oto jak pewien oficer rosyjski przedstawia tę rzeź: Zapaleni walką — mówi ten wiarygodny świadek — nasi żołnierze zdobyli kościół na Woli. Kobiety, starcy, dzieci, zmieszane z obrońcami, padły ofiarą własnej nierozwagi. Cały kościół zasłany był trupami, a każdy z nich liczył niejedną ranę; w ich liczbie był generał Sowiński, starzec bez nóg (sic! sans jambes), o postaci olbrzyma. Sześć pchnięć bagnetu przeszyło jego pierś; jego oko było jeszcze ożywione pragnieniem zemsty, jego rysy tchnęły odwagą i bohaterstwem, a nasi żołnierze, przechodząc mimo tego trupa, nie mogli się wstrzymać od uczucia szacunku i podziwu, którego i za życia nie można mu było nie oddać“...

Tak samo nieznany autor artykułu o Sowińskich *) w „Gazecie Narodowej“ r. 1881 (Nr. 227) o śmierci generała w kościele opowiada, zaznaczając w odnośniku, że szczegóły dostał od brata, „który naparł się był towarzyszyć Sowińskiemu; ranny, jeniec, zemknął z niewoli“.

Wreszcie i najznakomitszy historyograf 31 roku, Puzyrewskij, w słynnem swojem dziele: „Polsko-russkaja wojna“ (Petersburg 1886), tak na str. 402 pisze:

„Generał Sawinskij, dawszij słowo, czto poka on budet żiw russkie ne obładjejut Wolеju, — sderżał swoje objeszczanie i pad pod sztykami grenader, zaszcziszczajaś u altarja“.

Czy wobec tylu głosów za dawną legendą, mamy ją porzucić dla dwóch relacyi: Mierosławskiego i Świtkowskiego? Pierwsza nie zasługuje na pilne rozważanie. Sam prof. Sokołowski wykazuje, jak autor „Bitwy Warszawskiej“ uzdolnionym jest retorem, ale miernym historykiem, z jaką ostrożnością trzeba dziełem jego się posługiwać... Mógł zresztą Mierosławski od Switkowskiego wieści zaciągnąć.

Broszura „O wzięciu Woli“ staje do walki z utartą tradycyą. Czy trzeba jej bezwzględnie zaufać? Autor bliżej nieznany stawia sobie za zadanie sprostować generałów Umińskiego i Sołtyka. Czy jest wobec nich bezstronny? czy może z góry uprzedzony? Te pytania trzeba koniecznie rozważyć: tak nakazuje krytyka naukowa. Switkowski na stronie 6-tej narzeka, że ma kartę niesławy w broszurze gen. Umińskiego, jakoby „major pułku 10 piechoty liniowej uciekł z batalionem o godzinie 9 z rana“... O Sołtyku wyraża się na str. 6 i 7-ej zgryźliwie i ostro... Na bezstronnego wcale nie wygląda. Nie podejrzywam zresztą jego dobrej woli, tembardziej nie posądzam o fałszerstwo w opisie, ale „naturalne — jak się wyraża p. Przyborowski — zamroczenie w tak parzącym boju“ nie dozwoliło mu zapewne bacznie uważać na generała. To, co mówi o walce Sowińskiego w bateryi naczelnej, o nieodstępowaniu przezeń armaty „choćiaż wszystkich kanonierów wystrzelano“, — o rażeniu nieprzyjaciela z karabinu (stronica 21), — całkiem się zgadza z opisem np. u Straszewicza. Chwili cofnięcia się do kaplicy mógł Switkowski właśnie nie widzieć. „Bój był wielki, każdy z nas walczył o pierwszeństwo śmierci“ — własne jego słowa: w takim boju na wodza wciąż spoglądać nie był w stanie. A potem, gdy się za Sowińskim obejrzał i o niego pytał, mogli mu mówić że zginął. Co więcej, generał mógł się słonić ranny i ginącego w nim widziano.

Nakoniec jeszcze jedna możliwość. Rannych odnoszono do kościołka. Może Sowiński ranny tam się dostał, a potem ostatkiem sił jeszcze porwał się do obrony...

W każdym razie relacya Świtkowskiego nie jest zdolna obalić poważnej, powszechnie przyjętej tradycyi. Spodziewać się trzeba, że głos mój nie będzie w sprawie zgonu nieśmiertelnej pamięci obrońcy Woli — ostatni, że sprawa się wyjaśni i poznamy prawdę.

Kraków, dnia 5 stycznia 1904.

Dr Samuel Socha.

*) Sic! na str. 386 także Sowanski.

*) Hirschberg, Bibl. str. 97.

*) Podpisał się w Nrze 229: Gwoździk. Pod tym pseudonimem jest i w „Warcie“ 1880 r. (nr. 335—361) „Kilka wspomnień z r. 1831“.

z tej głównie przyczyny wybrano Włocha, ponieważ także przy organizacyi żandarmeryi na Krecie oficerowie włoscy szczególne okazali zdolności i największe położyli zasługi około uspokojenia tamtejszej ludności. Jeden z tych oficerów dodany będzie komendantowi żandarmeryi macedońskiej w charakterze adjutanta. Czy wybór ten okaże się szczęśliwym, trudno na razie przewidzieć. „Mądrość dyplomatyczna" zapomniała lub nie liczy się widocznie z tem, że na Krecie mieszkają Grecy, w Macedonii natomiast przeważnie Bułgarzy i Serbowie, a więc Słowianie, i że tu bez wątpienia byłby odpowiedniejszym bardziej na miejscu komendant Słowianin. Takiego zaś nie trudno chyba byłoby znaleść wśród wyższych oficerów austryackich. Poza tem korpus oficerski nowej żandarmeryi będzie miał charakter zupełnie międzynarodowy. Generał Georgis otrzyma innych jeszcze pomocników, mianowicie Francuza, pułkownika Veranda, i Anglika, pułkownika Fairholma, który jest obecnie attaché wojskowym przy ambasadzie angielskiej w Wiedniu.

Utworzenie nowej żandarmeryi napotykało na rozliczne trudności ze strony rządu tureckiego. Gdy już wszystkie inne pokonano, wytoczyła Turcya kwestyę mundurów i płacy oficerów żandarmeryi. Mocarstwa żądały, ażeby pełnili oni służbę w mundurach swoich armij. Na to atoli sułtan, któremu widocznie dużo zależy na utrzymaniu swej zwierzchniczej powagi wobec ludności macedońskiej, nie przystał. — Ostatecznie stanęło na tem, że oficerowie nosić mają mundury tureckie i otrzymywać żołd swój za pośrednictwem banku otomańskiego.

Drugim środkiem dla uspokojenia Macedonii, po którym rządy Rosyi i Austryi dobrego spodziewają się skutku, ma być ogólna amnestya. I w tym kierunku dopiero energiczne nalegania mocarstw skłoniły Turcyę do ustępstw. Wczoraj doręczyła Wysoka Porta ambasadorom Austryi i Rosyi urzędowe doniesienie, że sułtan zgadza się na amnestyę dla wszystkich Macedończyków, którzy brali udział w powstaniu. Wyjęci z pod amnestyi są jedynie ci, którzy dopuszczali się zamachów na koleje żelazne ub byli sprawcami zamachów dynamitowych w Salonice.

Czy i jakie skutki osięgną te dwa środki uśmierzające, to zapewne już bliska pokaże przyszłość. Pojawienie się nowych oddziałów powstańczych w Macedonii już teraz, podczas ostrej w tych stronach zimy, nie wróży dobrze o wiośnie. Na uwagę zasługują także wynurzenia jedne o z najenergiczniejszych kierowników ruchu powstańczego, Sarafowa, który objeżdża obecnie Europę i chętnie udziela interviewów. Zapowiada on z wielką stanowczością nowe powstanie na wiosnę. Zapobiedzby mu mogła, jego zdaniem, jedynie interwencya Francyi i Anglii, ponieważ do Rosyi i Austryi ludność macedońska nie ma już zaufania. Twierdzi on dalej, że nietylko Bułgarya, ale i Serbia nie będą mogły dłużej jeszcze zwlekać z czynną interwencyą, gdyż zmusi je do wojny opinia publiczna. — Zdaje się jednakże, że pod tym względem informacye Sarafowa są mylne. W Bułgaryi bowiem dostrzedz już można znaczne uspokojenie się umysłów. Świeżo zaś poseł bułgarski w Konst[illegible]u, Naczowicz, zapew[illegible] [illegible]ki, że Bułgary[illegible] [illegible]loja nie i że nie zmieni swej postawy, jeśli tylko rząd turecki zapobiegnie szykanom, jakie ze strony władz tureckich spotykają kupców i podróżnych bułgarskich w sąsiednich wilajetach tureckich. — Z Belgradu donoszą zaś, że wobec objawiającej się agitacyi na rzecz Macedończyków, król Piotr zwołał radę gabinetową, i że na tej radzie uchwalono zastosować się do intencyi mocarstw. Mimo to, wobec spodziewanych zamieszek wojennych, postanowiono nie przerywać przygotowań wojskowych na wszelki wypadek.

Z innych doniesień z Macedonii wnosić można, że i wśród kierowników ruchu powstańczego powstało rozdwojenie. Zamach wykonany w tych dniach na Stojanowa w Bułgaryi ma być podobno początkiem dalszych zamachów na innych członków stronnictwa Conczewa. — Jeśli wieść ta się sprawdzi, będzie dowodem, że w ruchu powstańczym znów wzięły górę żywioły radykalne.

Zaburzenia w Kamienskoje.

Rozmiary zaburzeń robotniczych w Kamienskoje, jednej z największych osad fabrycznych na Ukrainie, o ludności przeważnie polskiej, przedstawiają się nawet w świetle rosyjskich źródeł urzędowych bardzo poważnie.

Oto garść szczegółów.

W sobotę dnia 2 b. m. około godziny 7 wieczór, w zakładach fabrycznych w Kamienskoje, robotnicy oddziału wielkich pieców, niezadowoleni ze zmniejszenia płacy zarobkowej, zaprzestali roboty. Wieczorem naraz rozległ się sygnał pożarowy, robotnicy oddziału wielkich pieców wyszli na podwórze i utworzyli grupy, których uczestnicy byli silnie podnieceni i wyrażali swe niezadowolenie, z powodu nowych warunków, w formie bardzo ostrej.

Przemowy uspakajające dyrektora zakładu Gużewskiego i komisarza policyi, nie wywarły wrażenia, rzucano w nich kamieniami, jednym z nich inżynier Gużewski został silnie kontuzyonowany. Komisarz policyi otrzymał dwie lekkie rany na czole. W tym czasie zebrał się tłum robotników innych oddziałów przy bramie, spalił ją i połączył się z tłumem robotników na podwórzu. Dość liczny tłum ruszył następnie wzdłuż ulic zakładów i zaczął podpalać różne gmachy, rabując inwentarz.

Zgorzały do szczętu: 2 kantory, skład, 2 sklepy spożywcze, jadalnia dla robotników, mieszkanie inżyniera rządowego, mieszkanie inżyniera Wojniewicza, zrabowane zostało mieszkanie dyrektora Gużewskiego, inż. Brailowskiego i inż. Bokszańskiego. Tłum tylko asystował przy akcyi, czynny udział zaś w niej brało grono z 50—60 ludzi. Gubernator, br. Keller, z oddziałem wojska i policyi przyjechał na miejsce około godz. 3 w nocy. Przed przybyciem gubernatora tłum rozszedł się i zaburzenie ucichło.

W obecnej chwili w Kamienskoje przebywają władze sądowe, prowadzące energicznie śledztwo w sprawie zaburzeń. Dotąd wykryto już pięciu głównych wichrzycieli.

Straty, poniesione przez fabrykę, wynoszą z górą 400.000 rubli. Sklep spożywczy fabryczny spłonął doszczętnie, a w ogniu zginęło towarów za 180.000 rubli. Weksle i pieniądze, przechowywane w kantorze, ocalono. Niektóre weksle uszkodzono, tak nieznacznie atoli, że będzie można treść ich odczytać.

Zaburzenia wynikły dla wszystkich zupełnie nieoczekiwanie, widocznie jednak przygotowane były nie w wielkiej tajemnicy, gdyż włościanie, mieszkający o 15 wiorst od Kamienskoje, poprzyjeżdżali na dzień zaburzeń, aby skorzystać przy rabunku towarów. Niektórych uczestników rabunku ujęto już za Dnieprem.

W chwili obecnej w fabryce wszystko spokojnie i roboty już są przywrócone. Z robotników nie można się doliczyć kilku; jest przypuszczenie, że zginęli w palącym się sklepie spożywczym przy rabowaniu towaru.

Podczas pożaru uduszono w tłumie chłopca roboczego.

Telegraf bez drutu.

Humoreska.

Państwo Stanisławowie mieli za dwa tygodnie wystąpić na scenie teatru amatorskiego w jakiejś przedpotopowej sztuce francuskiej, która zaczynała się tragicznym sporem małżeńskim, a kończyła patryarchalną i do łez wzruszającą zgodą powaśnionych. Dwie najważniejsze role powierzył reżyser państwu Stanisławom, którzy też, pojmując swoją odpowiedzialność wobec płacącej publiczności, oprócz prób na scenie urządzali sobie codziennie w dwójkę próby domowe. I dzisiaj wieczorem po herbacie on z kajetem w ręku stanął przy fortepianie i jakby znajdował się na scenie teatru miejskiego, zaczął deklamować donośnie:

— Och, niewierna! Nie dodawaj do zdrady małżeńskiej podłego kłamstwa! Widziałem cię w objęciach Sylwestra: ciebie, żmijo, w objęciach pospolitego płaza! Dobrana parka! Jesteś jeszcze moją żoną wobec prawa, ale już nie wobec serca mojego! Rozejdźmy się...

Po tych słowach pani Stanisławowa, stojąca pod palmą, odpowiedziała, czytając ze swojego zeszytu:

— Przysięgam, że jestem niewinną! To straszna pomyłka!

Ale Stanisław, spojrzawszy do swej roli, odpowiedział grobowym głosem zawodowego tragika:

— Idę do adwokata, celem rozpoczęcia kroków sądowych o rozwód. Sądzę, że pani poszuka sobie tymczasem gościny u swoich rodziców.

— Mężu, litości! Przysięgam, że jestem niewinną — zapewniała pani Stanisławowa swoim dźwięcznym altem.

Grali dobrze, grali tak znakomicie, że ciocia Femcia, która właśnie przybyła na kwartalną wizytę i stała pod drzwiami w przedpokoju, przemieniła się poprostu w olbrzymie ucho, łowiące każdy dźwięk, jak „Malstroem" łowi okręty. Ciocia Femcia ledwie ze skóry nie wyskoczyła, słysząc ten dyalog. Myśli rozmaite jak błyskawice przelatywały po jej mózgu ptasim.

— Więc to takie małżeństwo? — mówiła sobie w duchu. — Więc ona go zdradza, a on żąda rozwodu? Złapał ją nawet na gorącym uczynku. Ale kto to może być ów Sylwester? Pewnie jakiś Królewiak, bo ci Królewiacy to znani uwodziciele. Iść do nich, czy nie?

Parła ją do pokoju ciekawość plotkarki. Chciała zobaczyć na twarzach Stanisławów ślady wzru[illegible] po scenie małżeńskiej [illegible] ręką w[illegible]erowanej [illegible] zimow[illegible] odstąpiła od swojego zami[illegible]

— Co mi z tego przyjdzie? — zapytała sama siebie. — W takich warunkach nie dadzą mi nawet podwieczorku, a nawet gotowi grzecznie za drzwi wyprosić. Zresztą niczego już więcej dowiedzieć się nie mogę. Pójdę do kuzynki Izy; może jeszcze trafię u tej bigotki na herbatę.

Jakoż ciocia Femcia pocichu opuściła przedpokój i wyszła na ulicę. Z torebką w ręce biegła do kuzynki Izy, ażeby się nie spóźnić na herbatę, gdy, przechodząc ulicą Szpitalną, spotkała swoją znajomą, panią Izydorową, która jej często „wygadzała" drobnemi kwotami.

— Femciu, skąd i dokąd? — zapytała p. Izydorowa.

— Ach, nie mam czasu. Tyle wrażeń, tyle wzruszeń! Co ja przed chwilą przeżyłam! — wołała Femcia. Opowiedziałabym ci wszystko, ale spieszę się na herbatę do Izy, od której w dodatku muszę wyprosić kilka guldenów, bo jeszcze nie otrzymałam mojej renty.

Pani Izydorowa uśmiechnęła się złośliwie na wzmiankę o nie istniejącej rencie i odrzekła, palona ciekawością:

— Chodźmy na herbatę do cukierni, a kilka reńskich mogę ci dać.

— Pożyczyć — poprawiła z naciskiem ciocia Femcia, chociaż nigdy nie oddawała długów.

Poszły obie do cukierni. Ciocia Femcia, połknąwszy pięć ciastek i zabrawszy do torebki drugie pięć, zaczęła przy herbacie opowiadać pani Izydorowej niebywałe historye na tle tego, co słyszała w przedpokoju państwa Stanisławów. Oczywiście nie przyznała się do tego, że podsłuchała wszystko w przedpokoju, ale z ogromną dozą wyobraźni odmalowała rzekome zajście małżeńskie u państwa Stanisławów jako fakt, który widziała na własne oczy.

— A to skandal! — zawołała pani Izydorowa z zadowoleniem. — Wziął 50.000 koron w posagu, a po roku pożycia żonka zdradza go w najlepsze. Ale co to za Sylwester?

— Nie wiem — odrzekła ciocia Femcia. — To jest wiem, ale nie mogę wyjawić — dodała po chwili, salwując swój honor wszystko wiedzącej osoby.

— Jak to, nie powiesz mnie? — syknęła z oburzeniem pani Izydorowa i wydobyła z kieszeni portmonetkę, jak gdyby chciała zapłacić za ciastka i herbatę.

— Gotowa mi odmówić pożyczki — pomyślała z przerażeniem ciocia Femcia i czemprędzej pospieszyła z odpowiedzią, kłamiąc heroicznie. — Sylwester, to obywatel z Królestwa, krewny, zdaje mi się, Stanisławowej.

Pani Izydorowa otworzyła portmonetkę, a ciocia Femcia, rzuciwszy spojrzenie do jej wnętrza, mówiła dalej tajemniczym półgłosem:

— Nazwiska jego nie znam, ale jutro dowiem się z pewnością i zaraz ci doniosę. Będą także jakieś pieprzne szczególiki. Przyjdę do ciebie na objad.

— Ile? — zapytała lakonicznie p. Izydorowa. — Pięć?

— Możeby dziesięć? — szepnęła nieśmiało ciocia Femcia.

Złota dziesiątka powędrowała z pulchnej ręki p. Izydorowej do chudych i drapieżnych palców cioci Femci, która żałowała, że nie sprzedała drożej tak niezwykłej plotki. Obie panie pożegnały się i poszły w przeciwne strony.

— Dokąd ona idzie, ta tłusta plotkarka? — myślała ciocia Femcia, zatrzymawszy się o kilkadziesiąt kroków dalej. — Gotowa mnie ubiedz u radcostwa z taką pyszną nowiną! A nie potrzebuje iść daleko, ma dom radcy pod bokiem.

W jednej chwili ciocia Femcia, pojąwszy, jakie niebezpieczeństwo jej grozi, zdobyła się na bolesny krok i wezwała fiakra. Pojechała do państwa radcostwa i tam przy dobrej kolacyjce opowiedziała im w zwiększonych rozmiarach historyę o rozwodzie państwa Stanisławów. Zaraz po kolacyi opuściła gościnny dom, pożyczywszy na fiakra koronę pod pozorem, że zapomniała monety w domu. Natychmiast pojechała do pani Kalasantowej i tam powtórzyła wszystko razem z pożyczką na fiakra. O godzinie pół do dziesiątej w nocy, zmówiwszy przykładnie pacierz, leżała w łóżku z zadowoleniem rozmyślając nad pożytecznie spędzonym dniem.

Nazajutrz po południu po całym Krakowie, na ulicach i w kawiarniach, w sklepach i salonach powtarzały się następujące rozmowy:

— Wiesz?

— Co? Może to, że Stanisław myśli o rozwodzie.

— Tak.

— Stare dzieje.

A na trzeci dzień Stanisławowie zauważyli, że ludzie bardzo dziwnie wobec nich się zachowują. Nie wiedzieli oczywiście, czemu to przypisać, ale wieczorem ciocia Femcia przybyła do nich na wizytę i oczywiście opowiedziała „kochanym" kuzynom, co o nich prawią po Krakowie, przyczem wyraziła swoje oburzenie z powodu plotkarstwa, które u nas kwitnie.

Oto krakowski telegraf bez drutu.

Henryk Josse.

Kronika.

Kraków, 14 stycznia.

Rocznica styczniowa. Uroczysty obchód ku uczczeniu 41 rocznicy walki o niepodległość z roku 1863/4, który odbędzie się w sali „Sokoła", w niedzielę, 24 bm., zagai znakomity nasz kaznodzieja, kapelan „Sokoła", O. Anioł, odczyt zaś o powstaniu styczniowem wygłosi prof. dr August Sokołowski.

Inne szczegóły programu będą w najbliższym czasie ogłoszone.

Z „Sokoła". Pamiętnik IV zlotu Sokolstwa polskiego, jako bogato ilustrowane wydawnictwo, wyjdzie niebawem we Lwowie. Celem uregulowania nakładu, oraz ze względu na spodziewany liczniejszy popyt tak wśród uczestników zlotu, jak i wśród szerokich kół po za sokolstwem wydział Towarzystwa „Sokół" w Krakowie uprasza o rychłe zgłaszanie się na listę przedpłacicieli w kancelaryi Towarzystwa, a to najdalej do końca stycznia br., licząc na to, że tak obficie ilustrowana treść, jak i przystępna cena 3 korony zachęcą wszystkich do nabywania dziełka, streszczającego wyniki pracy sokolej ostatniej doby i utrwalające dni uroczystych obchodów. — Bliższe wyjaśnienia oraz prospekty udziela kancelarya Towarzystwa.

Czterechsetna rocznica urodzin Reja. Akademia umiejętności postanowiła uczcić uroczystym obchodem czterechsetną rocznicę urodzin Reja, przy[illegible]06. Dla uświetnienia tej ro[illegible] [illegible]tanowiła zwołać w tym rok[illegible] zjazd historyków [illegible]skich, idąc za [illegible] jubileuszowych Długosza i Koc[illegible] przygotowania programu zjazdu [illegible] wszelkich przygotowań do niego odbędzie się w [illegible] uniwersyteckiej posiedzenie dnia 20 stycznia b. r. o godz. 5 popoł., w którem wezmą udział wszyscy pracujący na polu historyi politycznej, a także literatury, języka, oświaty, sztuki i innych pokrewnych nauk. Pożądany jest na tem zebraniu udział najszerszych sfer — uprasza się więc każdego, kogokolwiek sprawa obchodu interesuje, o przybycie na to zebranie.

Nowy ratusz w Krakowie. Z dniem jutrzejszym (15 b. m.) otwartą zostanie w gmachu magistratu wystawa projektów konkursowych na nowy ratusz w Krakowie i trwać będzie przez dni 14. Wstęp na wystawę 10 halerzy. Jak się dowiadujemy, autor zakupionego przez magistrat za 1000 koron projektu pod godłem „Sibi, amicis et posteris" dotychczas nie zgłosił się do prezydyum, ani nie nadesłał upoważnienia do otwarcia koperty kryjącej jego nazwisko.

Ze sfer sądowych. Dzisiaj objął urzędowanie na stanowisku wiceprezydenta sądu krajowego cywilnego w miejsce przeniesionego do Wiednia p. Wilhelma Seidla, p. Kazimierz Kropaczek, dotychczasowy kierownik sądu powiatowego w Rzeszowie.

Jubileusz Walerego Gadomskiego. W Kole artystyczno-literackiem wczorajsze tygodniowe zebranie u wspólnego stołu odbyło się na cześć sędziwego artysty-rzeźbiarza prof. Walerego Gadomskiego, który w tych dniach obchodzi 70 rocznicę swoich urodzin. Prezes Koła prof. Kostanecki otworzył z tego powodu ucztę wczorajszą pięknym toastem na cześć zasłużonego artysty i jednego z najstarszych członków i założycieli Koła artystyczno-literackiego, podnosząc wielkie zasługi jubilata na polu sztuki polskiej i przypominając, że jest on jednym z czynnych uczestników ostatniej walki o niepodległość w r. 1863. — W zakończeniu przemówienia, które okryły burzliwe oklaski kilkudziesięciu zgromadzonych uczestników wieczoru, wręczył prezes prof. Gadomskiemu adres jubileuszowy członków Koła, opatrzony mnogiemi podpisami.

Skromne powyższe uczczenie tyle zasłużonego pracownika było słabym tylko wyrazem uczucia, jakiem ogół nasz otacza sędziwego, dziś niestety ociemniałego artystę, który wielkim dorobkiem swoim w dziedzinie sztuki, szeregiem wspaniałych narodowych pomników trwały zdobył tytuł do wdzięcznej pamięci.

Godzi się też przypomnieć przy tej sposobności, że jedno z najcelniejszych dzieł prof. Gadomskiego pomnik Piusa IX, wykonany przed 23 laty dla katedry na Wawelu, leży do dziś dnia w pace jednego z domów kapitulnych. Wielkie dzieło sztuki pierwszorzędnego artysty, nie na taki los zasłużyło. Jest obowiązkiem komitetu restauracyi katedry wydobyć z ukrycia jedno z najpiękniejszych dzieł rzeźby polskiej i wyznaczyć dlań odpowiednie miejsce w odnowionej katedrze. I sztuce polskiej i katedrze należy się to zadośćuczynienie.

Konfiskata po 15 godzinach. Ostatni numer wychodzącego w Krakowie „Przyjaciela Ludu" skonfiskowała prokuratorya państwa po 15 godzinach, od chwili wręczenia władzom egzemplarzy obowiązkowych. Wczoraj przed godziną 7 wieczór ukazał się „Przyjaciel Ludu" — dzisiaj o godz. 10 rano zarządzono konfiskatę. Jestto w praktyce konfiskacyjnej bądź co bądź objaw może niezupełnie nowy, ale bądź co bądź już zapomniany. Nadto konfiskatą obłożono odezwę Rady naczelnej stronnictwa ludowego do włościan dyecezyi tarnowskiej, — odezwę, którą w całej rozciągłości zamieścił „Kuryer Lwowski" z 6 bm., nie narażając się przez to na konfiskatę.

Sprawy miejskie. Wczoraj obradowała sekcya ekonomiczna Rady miasta pod przewodnictwem r. m. pos. Jana Rottera. Sekcya uchwaliła na przedstawienie r. m. Markusa wezwać magistrat, aby użył wszelkich możliwych starań w celu skłonienia właścicieli realności do utrzymywania szczególnie w porze obecnej porządku na chodnikach, oraz aby magistrat w tym celu postarał się o współudział organów policyjnych. — Dalej uchwaliła sekcya, stosownie do wniosku magistratu przedstawić Radzie miasta potrzebę, aby Rada miasta zastrzegła sobie ostateczną decyzyę co do wszelkich budowli i urządzeń na plantacyach miejskich i wszystkich placach lub posiadłościach miejskich do plantacyj przylegających. Podania o takie budowle raz odrzucone przez sekcyę I lub komisyę plantacyjną nie będą już przedkładane Radzie miasta.

Następnie uchwaliła sekcya przedstawić Radzie miasta potrzebę wstawienia do budżetu jako kredytu dodatkowego kwoty 4.440 koron za czyszczenie miasta w roku 1903; uchwaliła jako wydatek nadzwyczajny 95 koron na odnowienie starego muru między bramą Floryańską a dawną basztą pasamoników; kwotę 770 koron przeznaczyła na restauracyę dolnej części bramy Floryańskiej oraz kwotę 1.136 koron na sprawienie tablic oryentacyjnych dla nowo otworzonych i nowo nazwanych ulic w Krakowie.

Kwesta Albertanów. Bracia Tercyarze św. Franciszka posługujący ubogim (Krakowska 47 dla mężczyzn, Piekarska 21 dla kobiet) będą kwestowali jutro t. j. 14 bm. i w dniach następnych w dzielnicy III w godzinach południowych. Oprócz jałmużny w gotówce, pożądane są: stara odzież, bielizna, pościel, obuwie męskie, kobiece i dziecinne.

Z kongregacyi kupieckiej. Ogólne zgromadzenie krakowskiej kongregacyi kupieckiej, wyjątkowo nie w ratuszu miejskim, lecz w sali Rady powiatowej krakowskiej przy ulicy Pijarskiej odbędzie się w niedzielę 17 b. m. o godzinie 3 po południu. — W razie niezebrania się wymaganego statutem kompletu, odbędzie się tego samego dnia w godzinę później, t. j. o godz. 4 po południu powtórne ogólne zgromadzenie bez względu na ilość obecnych członków.

Zgromadzenie droguistów. Walne zgromadzenie droguistów z wschodniej i zachodniej Galicyi odbędzie się w Krakowie dnia 17 b. m. w hotelu „pod Różą" o godz. 6 wieczorem.

Z klubu pocztowego. W tutejszym klubie urzędników pocztowych i telegraficznych odbyły się wybory zarządu na rok 1904. Wydział ukonstytuował się jak następuje: prezesem wybrany został p. Adam Młodzianowski, zastępcą tegoż p. Marcin Skliwa, artystycznym kierownikiem klubu p. Maurycy Sieber, sekretarzem p. Tudowicz, skarbnikiem p. Jurecki, gospodarzem p. Hohenauer, zastępcą tegoż p. Bernkopf, bibliotekarzem p. Olszański; prócz tego członkami wydziału są pp. Fiala, Dąbrowski, Gruszkiewicz i Guersching.

Klub pocztowy istnieje w Krakowie od r. 1887, a lokal obecny znajduje się przy ulicy Mikołajskiej l. 8.

Z [illegible]rsytetu ludowego. Zmiana programu: [illegible]7 bm. odbędzie się od godz. $7\frac{1}{2}$ do [illegible] pierwszy wykład z seryi wykładów [illegible]apellnera p. t. „Choroby weneryczne, [illegible] społeczne i walka z nimi". Następne [illegible]dą się według ogłoszonego programu. [illegible] powyższe wykłady tylko dla dorosłych mężczyzn.

Zamiast zaś zapowiedzianego wykładu dra med. M. Kapellnera odbędzie się we wtorek dnia 13 bm. od godz. $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczór, ostatni wykład prof. dra Wasunga Władysława p. t. „Goethe" (dokończenie).

Opieka nad zaniedbanemi dziećmi. Wydział Koła pauien, opiekujących się biednemi i zaniedbanemi dziećmi, zaprasza członków wspierających na doroczne walne zgromadzenie, które odbędzie się w niedzielę 17 bm. o godz. $10\frac{1}{2}$ w lokalu Stow. św. Zyty (Mikołajska 30).

Otwarcie taniej herbaciarni nastąpiło dzisiaj rano o godzinie 10, w lokalu zajmującym 2 duże sale przy ulicy św. Krzyża, l. 10. Otwarcia wobec licznie zgromadzonych zaproszonych osób dokonał przewodniczący sekcyi dobroczynnej Rady miasta r. m. prof. Pareński. Z ramienia gminy obecni byli naczelnik biur ubogich p. Banaś i sekretarz Schneider. Po otwarciu oficyalnem, zaraz rozpoczęło się wydawanie porcyj herbaty i mleka licznym odbiorcom, między którymi byli robotnicy, chłopcy roznoszący zapałki i dzienniki i t. d.

Pierwszym, który się zgłosił z żądaniem porcyi herbaty za 2 halerze, był młody jeszcze człowiek, eks-magister farmacyi z Wiednia, który przez nieszczęścia ibsu (utrata wzroku) stracił utrzymanie i dzisiaj z przytułków dobroczynnych korzystać musi.

Zapałki niemieckie na ulicach Krakowa. Na ulicach Krakowa widywać można coraz częściej małe dzieci, wpychające przechodniom natrętnie zapałki niedowiary tanie, bo po halerzu za pudełko.

Przeciw takiemu wczesnemu zaprawianiu młodzieży do handlu możnaby nie mieć nic do zarzucenia, bo podobno milionerzy amerykańscy zaczynają od tych interesów, byle proceder ten handlowy nie miał podkładu żebractwa, a nadto, by nie służył, tak jak dotąd, prawie wyłącznie dla rozszerzania zbytu towaru niemieckiego panów Huchów z Barsdorfu, mających robotników „używających języka polskiego", pp. Kohnów z Opawy, Fürthów z Wiednia i t. d.

Warto więc, aby organa władzy wejrzały w ten pod wielu względami niekorzystny system zbyt popularnego handlu towarami obcemi i zbadały, czy nie wchodzi tu w grę nadużywanie dzieci przez rodziców do żebractwa, upozorowanego handlowym procederem.

Przy tej sposobności warto przypomnieć ogółowi konsumującej zapałki publiczności naszej, że tylko te są zapałki krajowe, które mają firmę fabryk w Skolem, Stryju i Bolechowie.

Zgon u notaryusza. Osobliwy wypadek śmierci zaszedł onegaj w Krakowie. Jan Marzec, 75-letni włościanin z Bolenia, czując się chorym, przybył do Krakowa, a widocznie zatwożony konsultacyą u jednego z lekarzy, któremu dał się zbadać, przyszedł do notaryusza w celu sporządzenia testamentu. Schorowany starzec, zaledwie usiadł na stołku i dyktując swoją ostatnią wolę, wymówił wyrazy: „Połowę domu zapisuję mojej żonie..." upadł na ziemię i na miejscu wyzionął ducha, co stwierdził wezwany lekarz miejski dr Schaitter. Po załatwieniu czynności urzędowo-formalistycznych ciało Marca odwieziono do domu przedpogrzebowego i pochowano, żona zaś nieboszczyka prawdopodobnie poczyni kroki, by ten przedzgonny testament, zabezpieczający jej choć w części utrzymanie — stał się ważnym.

Z Zakopanego. W sobotę 9 b. m. odbył się w kościele parafialnym zakopańskim ślub panny Maryli Ujejskiej, córki Wandy z Chwistków i ś. p. Józefa Ujejskiego, pułkownika 3-go pułku ułanów, z p. Piotrem Jerzym Chołodzińskim, urzędnikiem krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Z kościoła orszak ślubny podążył z muzyką góralską i pochodniami do zakładu dra Chwistka na Krupówkach, gdzie wujostwo panny młodej, państwo Chwistkowie, podejmowali licznie zgromadzonych gości weselnych.

Napad na niemieckie schronisko. Onegdaj zamieściliśmy pod powyższym tytułem streszczenie aktu oskarżenia, wystosowanego przeciw dziewięciu polskim robotnikom z okolic Białej, obwinionym o zburzenie schroniska niemieckiego w Magórce.

Rozprawa odbyła się dnia 12 b. m. przed sądem obwodowym w Wadowicach pod przewodnictwem radcy Czernego. Oskarżenie wnosił prokurator dr Rosner, obronę podjął się bezinteresownie adwokat dr Iwański.

Ponieważ pięciu oskarżonych już w toku śledztwa przyznało, iż na to schronisko kamieniami rzucali, przeto ci zostali uznani winnymi zarzuconych im zbrodni i zasądzeni na karę więzienia po 7 dni. Dalsi czterej, którzy się udziału wyparli, zostali w zupełności od oskarżenia uwolnieni.

Wszyscy oskarżeni są to młodzieńcy, dotąd nieposzlakowani, w wieku od lat 15 do 23. Pomiędzy licznemi okolicznościami łagodzącemi przyjął sąd także i tę okoliczność, że robotnicy polscy zostali przez Niemców ich bezprawiami sprowokowani.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Staraniem zarządu głównego uniwersytetu ludowego im. Ad. Mickiewicza odbędą się w niedzielę 17 bm. następujące wykłady na prowincyi:

W Wadowicach mówić będzie w sali „Sokoła" dr Jerzy Żuławski o „roku 1863", początek wykładu o $4\frac{1}{2}$ po południu.

W Tarnowie w sali „Sokoła" wygłosi wykład popularny p. t. „Historya żydów w Polsce" p. Stefania Sempołaska. Początek wykładu o godzinie 6 wieczór.

W Białej w sali „Czytelni polskiej" p. Marya Turzyma wykładać będzie: „Czy są nowe dla kobiet zadania". Początek wykładu o godz. 3 po południu.

W Dobczycach w sali „Czytelni mieszczańskiej" wygłosi wykład popularny „O przyczynach chorób" prof. dr Odo Bujwid. Wykład będzie ilustrowany obrazami niknącemi. Początek wykładu o godzinie $4\frac{1}{2}$ po południu.

Wstęp na powyższe wykłady 10 hal., krzesło 60 hal. Każdy może być słuchaczem uniwersytetu ludowego.

Wandalizm na stacyi. Z Oświęcima piszą nam: „Coraz to częściej słyszeć się daje o systemie oszczędnościowym kolei Północnej. Oszczędzanie na ludziach, których używa się do pracy ponad godziny z góry oznaczone bez osobnego wynagrodzenia, na oliwie, nafcie, węglach, wogóle wszystkiem, co służy do utrzymania porządku stacyjnego, dochodzi aż do śmieszności. Zyski z tego ciągnie kolej wielkie, ale widocznie i te nie nasycają molocha żelaznego Nordbahnu, skoro dla zysku kilkunastu lub kilkudziesięciu koron konserwatya dróg żelaznych w Oświęcimie [illegible] przez co okolicę ogołaca z jakiego takiego widoku i cienia podczas upałów letnich. Drogę dojazdową do miasta już po części z drzew ogołocono, i teraz aż przykro patrzeć, jak dalszemu systemowi zabiegliwości nordbańskiej ulegają prześliczne brzozy, które na przeciwnej stronie stacyi piękny skwer tworzyły. Zakupił je jakiś żyd i tnie jedną po drugiej. To już nie zapo[illegible]liwość chyba — ale prawdziwy wan[illegible] tutejszego [illegible] marne kilkadziesiąt koron niszczyć drzewa, które kilkadziesiąt lat rosnąc ozdabiały stacyę, miłe były dla oka, a nic nikomu ani niczemu nie szkodziły.

Bochnia. Dnia 9 bm. w sali tutejszego Towarzystwa kasynowego odbył się bal na dochód Bursy gimnazyalnej. Dzięki usilnym staraniom i zabiegom dyrektora gimnazyum p. Michała Żotkiewicza i jego małżonki, tudzież poparciu p. Zdzisławowej Włodkowej i Jana Goetza z Okocima, bal przyniósł znaczny dochód. W sali, gustownie przybranej, tańczono w 40 par do godz. 6 rano przy dźwiękach muzyki salinarnej. Młodzież krakowska, przybywszy na zabawę, wniosła dużo animuszu karnawałowego.

Z Radziechowa donoszą, że znany kupiec tamtejszy i właściciel realności Ordower został uwięziony pod zarzutem podpalenia własnej realności. Żona Ordowera z powodu tego wypadku dostała napadu szału. Nieszczęśliwą kobietę odwieziono do zakładu obłąkanych w Kulparkowie.

„Polonia" w Nowym Sączu. Stworzony w roku zeszłym klub kolarzy „Polonia" nietylko w sezonie letnim, lecz i obecnie okazał swą żywotność zapowiedzią zabaw w tym karnawale. Szereg zabaw rozpocznie bal maskowy, zapowiedziany na dzień 23 b. m. Dzięki zabiegom ruchliwego komitetu pod energicznem przewodnictwem prezesa klubu zabawy zapowiadają się jak najlepiej.

Zmarli.

We Lwowie Jan Szczerbowski, emer. oficyał kolei państwowej, zmarł w 56 roku życia.

Ze świata.

Z Warszawy. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy firmy zagraniczne zaangażowały w Warszawie 23 komiwojażerów, żydów, obeznanych z warunkami handlu głębokiej Rosyi. Dawniej firmy te korzystały wyłącznie z usług agentów zagranicznych.

W tutejszych kołach arystokratycznych powzięto projekt otwarcia nowego klubu, w którym gry karciane będą wyłączone.

„Słowo", organ partyi konserwatywnej, przeszło najnowszą zmianę wydawniczą. Główni dotychczasowi redaktorowie jego, pp. Donimirski, Zarembski, dr Witold Lewicki i Puffke, wzięli pismo na własny rachunek. Dotychczas „Słowo" było własnością konsorcyum, w którego skład wchodzili członkowie znanych rodzin arystokratycznych z hr. Adamem Krasińskim, jako głównym akcyonaryuszem.

4,800.000 rubli projektuje zarząd miasta na koszta przebudowy warszawskich tramwajów konnych na elektryczne. Suma ta będzie pokrytą z 33 milionowej pożyczki inwestycyjnej miasta Warszawy. Komitet obywatelski, powołany przez magistrat, jako organ doradczy, ma w tych dniach rozstrzygnąć kwestyę przebudowy i kosztów. Linia tramwajów elektrycznych wynosić będzie 30 kilometrów.

Pruska pedagogia. Przed sądem przysięgłych w Elberfeldzie rozpoczął się proces nauczyciela wyższego, Dedittinsa, który uczniów swoich zwyk

był w ten sposób bić, że przyciśnięci do muru, po otrzymaniu policzka musieli głową uderzać o ścianę. Jeden z uczniów ukaranych przez prof, Deditiusa, Busche, zmarł wskutek uderzenia o ścianę na zapalenie mózgu.

Tajemnicza zbrodnia. Dnia 20 grudnia ubiegłego roku, jak opowiadają dzienniki wiedeńskie, fale morza Adryatyckiego wyrzuciły na ląd koło miejscowości Pakostane, w powiecie sądowym zadarskim, zwłoki mężczyzny. Identyczności ich władze długo nie mogły stwierdzić, aż dopiero wczoraj doniosły telegramy, że tajemnica, otaczająca zmarłego, została po części odsłonięta.

Otóż nieznany zmarły był oficerem, a nie komiwojażerem, jak pierwotnie sądzono. W jaki sposób dostał się do Dalmacyi i pośród jakich okoliczności stracił życie, nie zdołało jeszcze wykryć śledztwo. Pod tym względem panuje tajemnica, nad której rozwiązaniem pracuje policya. Stwierdzenie identyczności zamordowanego — bo chodzi tutaj o morderstwo według orzeczenia lekarzy sądowych — dokonanem zostało przez wiedeńską policyę po części na podstawie doniesień dzienników, po części za pomocą fotografii zmarłego. Do stanowczego rozpoznania przyczynił się numer, który znajdował się na manszecie zmarłego.

Zwłoki, jak wspomnieliśmy, znaleziono d. 20 grudnia roku ubiegłego. Szyja była przecięta, na głowie znaleziono ślady dwóch absolutnie śmiertelnych uderzeń ciężkiem narzędziem, a wreszcie na spodniach stwierdzono znaki, po których policya sądzi, że do jednej nogi trupa przywiązany był jakiś ciężar, dla utrzymania zwłok pod wodą. Ciężar ów odwiązał się i wtedy trup wypłynął na powierzchnię morza, a fale wyrzuciły na ląd.

Skutkiem doniesień dzienników dwaj oficerowie z garnizonu wiedeńskiego zgłosili się do dyrekcyi policyi i oświadczyli, że zamordowany jest prawdopodobnie oficerem rachunkowym 45 p. piechoty w Sanoku nazwiskiem Eugeniusz Komlosy, który pochodzi z Kanisy na Węgrzech i liczy 45 lat życia. Policya wiedeńska udała się do komendy uzupełniającej w Sanoku po informacye i otrzymała odpowiedź, że porucznik rachunkowy Komlosy opuścił Sanok w d. 14 grudnia ubiegłego roku, pozostawiwszy kasę i rachunki we wzorowym porządku. Od tej chwili zginęły po nim wszelkie ślady aż do dnia znalezienia zwłok na wybrzeżu adryatyckiem. Na manszecie znaleziono numer 373, jako znak pralni. Ten sam numer znajduje się na manszetach, które znaleziono w Sanoku w pomieszkaniu zamordowanego. Zmarły miał na sobie nowe ubranie cywilne.

Jako szczegół, będący może w związku ze śmiercią porucznika Komlosy'ego, podają z Sanoka, że zmarły utrzymywał rozmaite stosunki miłosne. Ostatni stosunek miał z pewną służącą w Sanoku. Komlosy chciał z nią zerwać i dał jej tytułem alimentów 1000 koron, ale dziewczyna nie chciała się tem zadowolnić. Nazwiska jej nie podano. Ma to być osoba zazdrosna i mściwa. Otóż dziewczyna ta znikła równie z Sanoka owej nocy, gdy się wydalił Komlosy.

Sprzedaż Berdyczowa. Wedle otrzymanej przez „Kuryer Poranny“ w Warszawie informacyi z Moskwy, krążą tam pogłoski, że bracia Rukawisznikowie, właściciele Berdyczowa, sprzedali całe miasto bankowi syonistów. Ze względu na formalności prawne, właścicielem nominalnym Berdyczowa będzie osoba prywatna, której nazwisko dotychczas nie jest znane.

Gaduła.

Narzeczony: A więc, [illegible] miesiąc ożenię się z twoją siostrą An[illegible] dziesz moim szwagrem.

Józio: Tak — a czy sobie powinszowałeś?

Narzeczony: Jakto?

Józio: A no, bo mama powiedziała, że ten, co się z Anną ożeni, może sobie powinszować!

Mianowania. Cesarz zamianował prezydenta [illegible]

auli uniwersyteckiej (Collegium novum). Cena: krzesło 1 kor., za całą seryę 5 koron; wstęp 50 hal. Bilety nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, lub w dzień konferencyi przy wejściu do auli. Dochód jest przeznaczony na rzecz Kółka historycznego uczniów uniw. Jagiell.

Udział w dyskusyi na konferencyach przyrzekł już cały szereg osób, zarówno z Krakowa jak i pozamiejscowych, których nazwiska będą ogłaszane przed każdą konferencyą z osobna. Okoliczność ta powinna wpłynąć na powodzenie konferencyi, zapobiega bowiem nużeniu się publiczności na publicznych odczytach.

O wielkiej doniosłości dla intelektualnych zdobyczy naszego społeczeństwa przez uczestniczenie w takich konferencyach nie trzeba szeroko się rozpisywać, gdyż rozumie się to samo przez się.

W cyklu tych konferencyj mają być omówione teoretyczne i metodologiczne cechy badań nad historyą Polski, oraz zasadniczych ich kierunków. Potrzeba takiego omawiania peryodycznych palących zagadnień nauki jest bardzo żywą. Zyskuje na tem inteligentna publiczność, zdobywając żywszy kontakt z nauką i większą świadomość głównych jej kryteryów, korzystają także sami badacze, wymiana myśli bowiem i polemika zawsze oczyszcza pole studyów i jaśniej określa cele wzajemnych naukowych dążności. Po wielkim ruchu w dziedzinie sztuki i literatury pięknej, będącego wyrazem młodych współczesnych pokoleń, czas naprawdę na naukę polską, a w pierwszym rzędzie na historyografię Polską. Wobec silnego obecnie tętna narodowego życia, czas na to, by z wrastającym materyałem i pracą przygotowawczą przyszła kolej na próby syntezy, do dalszej zapalającej pracy. Tego można się spodziewać, jeśli podobne konferencye i zjazdy częściej się będą odbywać, a badacz naukowy będzie miał świadomość żywego związku z szerszą inteligencyą i będzie pewien życzliwej kontroli.

Jeśli więc w ogłoszonym programie konferencyi są jeszcze znaczne luki, to wypełnienia ich oczekiwać należy w niedalekiej przyszłości.

Nowa forma konferencyi z dyskusyą zagranicą i w Warszawie była już stosowaną z powodzeniem. Dotychczas udział w dyskusyi przyrzekli obok prelegentów z Krakowa pp. prof. Potkański, prof. Windakiewicz, dr Koneczny, dr Bujak; ze Lwowa dr Mojżesz Schorr, wybitny znawca dziejów żydów w Polsce; p. Gubrynowicz, który weźmie udział w konferencyi literackiej, wreszcie znany publicysta dr Zygmunt Gargas. Z Warszawy dr Wacław Sobieski, autor licznych szkiców, drukowanych w „Tygodniku Ilustrowanym“ i wydawca korespondencyi wielkiego Jana Zamojskiego. Z Tarnowa przybędzie dr Władysław Semkowicz, młody historyk prawa, autor licznych recenzyj, drukowanych w „Kwartalniku Historycznym“ i studyów, odnoszących się do historyi średniowiecznej.

Przystępne ceny, w połączeniu z przeznaczeniem dochodu „Kółku historycznemu uczniów U. J.“, powinny konferencyom zapewnić jak najszersze audytoryum.

Treść konferencyi piątkowej 15 b. m. Prof. K r z y ż a n o w s k i: Historya sztuką, czy nauką, socyologia, historya państwa i społeczeństwa, jednostki i ogółu, rozwój badań historycznych, tendencya i metoda, prawa historyczne, podział dziejów. Nauki pomocnicze historyczne, znaczenie ich dla historyi i historyi prawa, odrębność metody. Ecole des Chartes, instytut hist. w Wiedniu, Monumenta Germaniae hist. Wydawnictwa źródeł i regestów. Potrzeby nauki polskiej w tym kierunku i stan jej obecny. Album paleograficzny.

Prof. W. C z e r m a k: Stan obecny katedr na obu uniwersytetach krajowych. Sposób traktowania przedmiotów historycznych w wykładach uniwersyteckich. Braki pod jednym i [illegible] środki usunięcia [illegible] naryjnych: [illegible]

ryf eksportowych na drzewo, wywożone z Galicyi do Niemiec. W sprawie tej wniósł już był Związek memoryał do ministerstwa kolei, żądając nowych ulg dla produkcyi galicyjskiej i udał się o poparcie do innych miarodajnych czynników. Obecnego na posiedzeniu członka wydziału, posła Kolischera, uproszono o osobiste poparcie tej sprawy w ministerstwie kolejowem.

Wkońcu uchwalono wnieść memoryał do rządu o słuszne ulgi co do należytości za stacye telefonów prywatnych, które zakładają u siebie nasze większe zakłady przemysłowe.

× **Najbliższe wiece przemysłowe**, zwołane z inicyatywy Biura reklamy wyrobów krajowych przy Związku fabrycznym i krajowym Związku przemysłowym odbędą się w D o b r o m i l u dnia 17 stycznia o godzinie 3 po południu w sali magistratu w Wadowicach d. 24 stycznia o godzinie 3 po południu w górnej sali „Sokoła“, a w B o c h n i 31 stycznia po południu.

Budapeszt. Pszenica na kwiecień 7·87 do 7·88. Pszenica na październik 7·68 do 7·96. Żyto na kwiecień 6·63 do 6·64. Żyto na październik —·— do ·—. Owies na kwiecień 5·50 do 5·51. Owies na październik —·— —·—. Kukurudza na maj 5·25 do 5·26. Kukurydza na lipiec 5·36 do 5·37. Rzepak na sierpień 11·65 do 11·75.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie słabe; łagodniej.

Ostatnie wiadomości.

— J ę z y k p o l s k i w p r o k u r a t o r y i p a ń s t w a. „Gazeta Narodowa“ zamieściła wczoraj na czele numeru wiadomość z Wiednia, jakoby ministerstwo sprawiedliwości wydało rozporządzenie, wprowadzające w wewnętrzne urzędowanie prokuratoryi państwa w Galicyi j ę z y k p o l s k i, zamiast niemieckiego, „o ile wyrok w tym języku był wydany“.

Wiadomość ta, zredagowana w stylu telegraficznym, nie jest dość jasną. Organa prokuratoryi odnoszą się bowiem do swoich władz w języku niemieckim wtedy także i w tych sprawach, gdy wyrok nie był jeszcze wydany. Zapewnie na wytłomaczenie nowego rozporządzenia dra Koerbera nie będziemy zbyt długo czekać.

Kronika lwowska.

Lwów, 14 stycznia.

Podróż naukowa. Dr Józef Nussbaum, profesor lwowskiego uniwersytetu, wyjechał na kilka miesięcy do Neapolu w celu badań naukowych w tamtejszym uniwersytecie.

Wiadomości teatralne. P. Adolfina Zimajer przybyła do Lwowa na szereg gościnnych występów w teatrze ludowym.

P. Kliszewska, primadonna operetki teatru miejskiego, wyjechała do Warszawy na szereg gościnnych występów, wezwana telegraficznie przez dyrekcyę teatrów warszawskich.

Przedwyborcza akcya Rusinów jest w pełnym toku. Chodzi, jak wiadomo, o wybory, mające zapełnić lukę, która powstała w Sejmie galicyjskim po secesyi 10 posłów ruskich w październiku roku ubiegłego. W Dolinie i okolicy, skąd posłował proboszcz z Lecówki, ks. B o h a c z e w s k i, agitacya przedwyborcza jest bardzo ożywiona. Postawiono tam przeciwko ks. Bohaczew[illegible] B a z y l e g o N a w r o c[illegible] wielkie szanse [illegible] Pol[illegible]

Japonii, zredagowana jest w tonie bardzo uprzejmym, i nie zawiera żądania, aby Rosya odpowiedziała na nią do ściśle oznaczonego terminu. Rząd japoński jednakże ani na krok nie odstępuje od swych żądań. Decyzya znajduje się więc teraz znów w rękach Rosyi.

Nowe pogłoski o pośrednictwie.

Paryż. „Matin“ dowiaduje się z rzekomo zupełnie wiarygodnego źródła, że rząd francuski wraz z rządem angielskim zamierzają podjąć się pośrednictwa w zatargu rosyjsko-japońskim. Rządy obu tych mocarstw zwrócą się z propozycyą swoją nasamprzód do Japonii, która uzyskała już właściwie wszystko (?), o co się starała.

Londyn. Lord Landsdowne konferował dziś przez dwie godziny z ambasadorem rosyjskim. Ogólnie przypuszczają, że konferencya ta dotyczyła pośrednictwa francusko-angielskiego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 14 stycznia.

Uchwały Rady podolskiej.

Lwów. W Tarnopolu odbyło się wczoraj wieczorem wielkie zgromadzenie ruskie, zwołane przez ruską „Radę podolską“, w którem wzięło udział około 1000 chłopów ruskich, oraz kilkadziesiąt osób z inteligencyi i duchowieństwa ruskiego. Poseł M o g i l n i c k i zdawał sprawę z obecnej sytuacyi. — W dyskusyi technik O c h o r o d n i k niezwykle ostro uderzał na metropolitę S z e p t y c k i e g o, zarzucając mu, że „u d a w a ł“ jedynie secesyę z Sejmu, a posłom ruskim, że za to udawanie secesyi zbyt wielkie okazywali metropolicie uznanie.

Zgromadzenie uchwaliło następnie rezolucyę, w której wyrażono pochwałę dla secesyi. Rezolucya żąda dalej podziału Galicyi na część polską i ruską, ostatnią z osobnym Sejmem ruskim, podziału Rady szkolnej na sekcye polską i ruską, powszechnego prawa głosowania do ciał prawodawczych, zniesienia w szkołach języka polskiego, a zastąpienia go n i e m i e c k i m, jako j ę z y k i e m ś w i a t o w y m, — otwarcia I klasy gimnazyum ruskiego w Stanisławowie i zaleca reprezentacyi narodu ruskiego ażeby w tym kierunku poczyniła kroki w W i e d n i u. Rezolucya protestuje także przeciwko ustawie o biurach pośrednictwa pracy i zaleca zwoływać w tej sprawie wiece protestujące.

Proces przeciwko socyalistom.

Lwów. Do „Kuryera Lwowskiego“ donoszą z Przemyśla:

Wczoraj rozpoczęła się tu rozprawa sądowa przeciwko 18 socyalistom. Wstęp na salę rozpraw dozwolony był tylko za biletami, których atoli nikt nie otrzymał. Natomiast sprowadzono do gmachu sądowego kilkunastu policyantów, którzy obsadzili nietylko audytoryum, ale także ubikacye, przeznaczone dla narad trybunału i dla obrońców. — Gdy obrońcy zaprotestowali przeciwko temu, przewodniczący oświadczył, że taksamo jak policyantów toleruje w sali obrońców. Wobec tego [illegible]

niemieckiej doniesienia z miasta Pirny w Saksonii, które w tamtejszych kołach oficerskich odsłoniły podobne stosunki, jakie panowały w Forbach.

Zaszedł tam bardzo jaskrawy wypadek wiarołomstwa małżeńskiego, który stał się przyczyną kilkunastu pojedynków. W pojedynkach tych kilku młodych oficerów odniosło rany. — Dzienniki opozycyjne zwracają uwagę, że twierdzenie ministra wojny, jakoby w armii niemieckiej tylko „jedno znaleść się mogło Forbach“, — rychło znalazło dobitne zaprzeczenie.

Reformy macedońskie.

Konstantynopol. Ambasadorowie austro-węgierski i rosyjski odpowiedzą na ostatnią notę Porty w sprawie reform, albowiem nota nie odpowiada zupełnie programowi, uchwalonemu w Muerzsteg.

Konstantynopol. Francya wysyła, jako pomocnika starszego komendanta żandarmeryi, komendanta gwartyi republikańskiej w Paryżu, pułkownika Veranda. Również ze strony Niemiec zapowiadają wysłanie pomocnika dla starszego komendanta żandarmeryi. Generalny inspektor Hilmi pasza uda się w poniedziałek do Saloniki w towarzystwie agentów cywilnych.

Kolumbia przeciwko Panamie.

Waszyngton. Doniesienie Biura Reutera. Depesze kontradmirała Coghelara z Colonu potwierdza doniesienie z Kartageny, iż pewien krążownik ma zamiar przewieść kolumbijskie wojsko przez zatokę Darien. Liczba wojska w Barranquilia, które się tam z pośpiechem gromadzi, wynosi obecnie 16.000 ludzi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.